

Strona znajduje się w archiwum.

Kanadyjczycy w korupcyjnych sidłach w rajach

12.11.2009. Jak przekonało się na własnej skórze kilku kanadyjskich deweloperów, działalność w rajach może mieć swoje mroczne strony. Dziennik "The Globe and Mail" opisuje przypadek projektu budowy ośrodka wypoczynkowego, który kierowany był przez dewelopera Davida Wexa oraz pośrednika w handlu nieruchomościami z Toronto Brada Lamba, uwikłany został w dochodzenie w sprawie systemowej korupcji wśród funkcjonariuszy publicznych na Turks i Caicos.

Niedawno przygotowany przez brytyjskiego sędziego Robina Aulda raport stwierdza, że rząd Turks i Caicos kierowany przez Postępową Partię Narodową byłego premiera Michaela Misicka, nagminnie przyjmowała łapówki od zagranicznych przedsiębiorców. Ponadto premier Misick oraz inni ministrowie jego rządu nadużywali zajmowanego stanowiska dla *osobistych korzyści*. Wielka Brytania sprawuje nad wyspami władzę zwierzchnią, jako nad jednym z jej 14 terytoriów zamorskich. W związku z tym podjęła decyzję o zawieszeniu obowiązującej krajowej konstytucji, wyznaczyła nadzwyczajnych prokuratorów, by zajęli się sprawą *korupcji*, zaś Misicka, który teraz wszem i wobec skarży się na brytyjski neokolonializm, usunęła z zajmowanego stanowiska.

W środku tego zamieszania tkwi, wraz z wątpliwymi transakcjami sprzedaży ziemi, Blue. Jest to dopiero planowany przez Wexa, Lamba oraz kilku irlandzkich przedsiębiorców ośrodek wypoczynkowy. W raporcie sędziego Aulda brak jest oskarżeń sformułowanych pod adresem Kanadyjczyków. Jednakże dochodzenie ustaliło, że w wyniku transakcji członkowie rządu, którzy akceptowali transakcję, wzbogacili się o 5,5 miliona dolarów. Wex i Lamb wyrażają zaskoczenie całą sytuacją i zaprzeczają ich związkowi z zakulisowymi *łapówkami*.

Cała historia sięga 2005 roku, gdy grupa biznesmenów odwiedziła wyspę w poszukiwaniu terenu pod potencjalną inwestycję. Dla obcokrajowców dokonanie takiej transakcji jest skomplikowane, gdyż wg miejscowego prawa mieszkańcy wysp mają prawo pierwokupu.

Gdy już zdecydowali się na nadmorską 8-hektarową działkę, nawiązali kontakt z miejscowym prawnikiem posiadającym znajomości w rządzącej partii, Melbournem Wilsonem, znanym powszechnie jako „Melby”. Zorganizował on 4 osoby miejscowe, wszystkie blisko związane z rządem, które następnie wystąpiły o prawo nabycia parceli. Jeden z nich był urzędującym ministrem, 2 było rodzeństwem ministrów, zaś czwarta osoba to były mąż ówczesnej minister edukacji.

Jak przypomina "The Globe and Mail", rząd sprzedał im ziemię po niższej cenie 1,4 miliona dolarów oraz wyraził zgodę na budowę ośrodka czasowego. Gdy sprawa stanęła przed obliczem rady ministrów żaden z ministrów nie zgłosił własnego zainteresowania sprawą oraz zaistniałego *konfliktu interesów*. Nikt też nie poinformował, że docelowym właścicielem ma być podmiot zagraniczny. Miejscowi szybko sprzedali nieruchomość kanadyjskim deweloperom za cenę 7 milionów dolarów.

Po sfinalizowaniu całej transakcji byli miejscowi właściciele rozdysponowali setki tysięcy dolarów pochodzących ze sprzedaży pomiędzy krewnych w rządzie, którzy zatwierdzili sprzedaż. Także byłemu już premierowi dostało się 350 tysięcy dolarów, które w trakcie dochodzenia określano często mianem „pożyczki”. W raporcie sędziego Aulda zwracał uwagę, że premier Misick był majątniejszy od któregokolwiek z ewentualnych pożyczkodawców, brak było też podejmowania jakichkolwiek kroków w celu spłaty tej „pożyczki”.

Kanadyjscy przedsiębiorcy utrzymują, że nie mieli żadnej wiedzy o *łapówkarskim* procederze, ani o fakcie, że miejscowi zapłacili kwotę 5 razy mniejszą, zaś zlecona przez nich wycena oszacowała koszt działki mniej więcej na kwotę, którą zapłacili.

Proces oczyszczania wysp z *korupcji* trwa. Wielka Brytania obiecała, że kolejne wybory, w których mieszkańcy wybiorą nowy rząd, odbędą się w 2011 roku.

Źródło: *.theglobeandmail.com* (1.11.2009)

Zobacz także: [Wielka Brytania przejmuje kontrolę](#)